

WIESŁAWA MAJCZAK

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Zemborzyce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, majątek Zemborzyce, folwark, zabudowa folwarku, zakład doświadczalny, produkcja roślinna, produkcja mleka, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Majątek Zemborzyce

Urodziłam się w Lublinie, ale najwcześniejsze dzieciństwo spędzałam właśnie w majątku Zemborzyce z dwóch powodów. Raz, że mieszkali tu moi dziadkowie, a dwa – od początku lat 30. moi rodzice dzierżawili sad i tak zwany warzywnik, czyli inspekta w ówczesnym majątku. Ja się tam wychowywałam i to są moje najwcześniejsze wspomnienia. Majątek Zemborzyce był w miejscu tym, gdzie teraz jest ośrodek „Marina”. Jak ja tam czasem jeżdżę, to oczyma wspomnień widzę właśnie tamten dawny majątek, jak to właściwie było i jak to wyglądało. Tam, gdzie jest teraz ośrodek „Marina”, był kiedyś tak zwany park, a całe centrum parku to był ogromny sad owocowy, który właśnie dzierżawili moi rodzice. Ten sad w połowie był przedzielony kortem tenisowym. Bo za czasów, kiedy majątek należał do Bielajewa, w roku [19]19 uległ on, że tak powiem, unowocześnieniu. Wybudowano tam budynki mieszkalne, wybudowano budynki gospodarcze, wszystkie w jednym stylu. I tam był wtedy właśnie ten kort. Kort był w tym miejscu, gdzie teraz jest plac zabaw. Z Zemborzyc wyjechałam w roku 1936, ponieważ mój ojciec ciężko zachorował. W jego rodzinie panowała gruźlica, ta gruźlica się uczyniła i ojciec nie mógł już pracować w ogrodnictwie, rodzice wrócili do Lublina.

Moje wspomnienia z okresu Zemborzyc to jest tak: mieszkanie moich dziadków i sam cały majątek, jak on wyglądał. A wyglądał mniej więcej tak, że tu, gdzie jest obecna Aleja Kasztanowa, to majątek był przedzielony na pół, aleja kasztanowa szła – to w tej chwili łatwo jest zlokalizować – od kapliczki przy ulicy Janowskiej prosto w kierunku południowym, w kierunku obecnego zalewu. Idąc tą aleją, po stronie prawej był tak zwany park i sad. Po stronie lewej były zabudowania gospodarcze. A aleja prowadziła do, nazwijmy to, centrum mieszkaniowego, gdzie był tak zwany dom oficjalistów, gdzie mieszkali tak zwani pracownicy specjalistyczni, więc mój dziadek ogrodnik, kierownik mleczarni, główny księgowy. Ten dom, zresztą zabudowania

gospodarcze też, miały taki charakterystyczny wystrój, te budynki były otynkowane i miały z kolorowej cegły obramowania okienne. To zresztą widać do dzisiejszego dnia w tak zwanym spichrzu. Ten budynek to jest jedyna pozostałość po budynkach dawnego folwarku. Ta część mieszkalna składała się z tego domu oficjalistów, z dwóch dużych budynków, gdzie mieszkali fornale, czyli tak zwanych czworaków, i z willi, w której mieszkał kierownik całości. W latach 20. i pierwszej połowie lat 30. działały tam jak gdyby dwie instytucje: Ośrodek Szkolenia Rolniczego i Ośrodek Doświadczalny Kółek i Organizacji Rolniczych*. Był to majątek Skarbu Państwa. Wieś Zemborzyce była wsią królewską, cały ten obszar to była królewszczyzna. Kiedy po I wojnie światowej władze polskie przejęły po Rosjanach, czyli po Bielajewie, spadkobiercy Rydygiera, folwark Zemborzyce, to od razu tam utworzono Ośrodek Doświadczalny i Centrum Szkolenia Rolniczego. I właśnie w tym centrum pracował mój dziadek. Z jednej strony prowadził chyba trochę doświadczeń, ale przede wszystkim zajmował się szkoleniem, o czym świadczą zdjęcia, które posiadam.

Pamiętam z majątku dom, w którym mieszkali moi dziadkowie [oraz] dom, w którym wynajmowali mieszkanie moi rodzice, to był dużo mniejszy dom. Ten dom, w którym mieszkali dziadkowie był piętrowy, a rodzice mieszkali w parterowym. Tak samo piętrowe były czworaki. Pamiętam doskonale ten ogromny sad, pamiętam inspekta, które dzierżawili moi rodzice, gdzie uprawiano nowalijki, sprzedawane później na terenie Lublina. Pamiętam tą część gospodarczą, czyli ogromny plac otoczony takimi budynkami jak stajnia, wozownia. W stajni były dwa rodzaje koni. Konie tak zwane cugowe, czyli konie do zaprzęgania do bryczek i do wyjazdów, nazwijmy to takimi pojazdami do przewożenia ludzi, i konie robocze, które służyły do upraw i do transportu. I rzecz bardzo charakterystyczna – w tamtych Zemborzycach była ogromna obora. To była specjalna obora. Krowy, które hodowano w Zemborzycach były wolne od zakażeń gruźlicą i brucelozą. I mleko z tej obory sprzedawano przed wojną w mleczarni albo w aptekach w butelkach z napisem, że to jest mleko, które mogą pić dzieci bez gotowania. Do przygotowania tego mleka do transportu była taka mleczarnia, którą kierował specjalny pracownik. Pamiętam taką rzecz, że kobiety, które pracowały w oborze, czyli tak zwane dójki, co wtedy było ewenementem w Polsce, chodziły w białych kaloszach, białych fartuchach i białych chusteczkach; i o godzinie czwartej rano chodziły doić krowy. To mleko przenoszono do tej mleczarni i schładzano w takim specjalnym urządzeniu, gdzie w środku był lód. Wlewano mleko na taki cylinder z falistej blachy, to mleko się ochładzało i dopiero butelkowano i przewożono do Lublina. Nie znalazłam nigdzie wzmianki o tej oborze, mimo że szukałam. W ramach tak zwanej ordynacji pracownicy majątku część wynagrodzenia dostawali w naturze, a więc w ziemniakach, i między innymi ja z babcią chodziłam po mleko do tej mleczarni, stąd je pamiętam.

** Zakład Rolniczo-Doświadczalny pod zarządem Centralnego Związku Kółek Rolniczych (późn. Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych)*

Data i miejsce nagrania	2012-04-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"